Nr. 48. Kraków, Czwartek 1 Marca 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za marzec:

w miejscu	**1** złr. **35** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi	**1** złr. **70** ct.
w cesarstwie niemieckiem	**2** złr. — ct.

Położenie w Serbii.

Dwóch królów ma tedy obecnie Serbia w swej stolicy. Który z nich właściwie jest w tej chwili panującym, — to pytanie, na które nie mniej trudna odpowiedź, niż na Hamletowskie „być, albo nie być“. Prawo do tytułu „panującego“ w monarchii ma Aleksander, lecz czy on właśnie, a nie jego ojciec, steruje nawą państwa? Jeśli sam zdolnym się czuje do tej czynności, to po cóż powoływał ojca z Paryża i do tego czasu zatrzymuje go u swego boku? A jeśli Milan tak się czuje do rządów uzdolnionym że najzawilsze sytuacye z łatwością rozwiązać potrafi, to dlaczegóż przed czasem abdykował, a syna zdał na losy regencyi?

Są to wszystko kwestye, na które zawsze wątpliwą tylko i obszerną do rozpraw dać można odpowiedź. Wystarczy nam zatem stwierdzić fakt, że Milan ostatecznie obalił rządy radykałów i skleił gabinet Simicza, który, aż do zwołania skupczyny przynajmniej, ma los zapewniony. Nie mniej faktem jest, że nowy rząd, o ile liczyć może na zaufanie Austro Węgier, o tyle pewnym być może niechęci Rosyi. Rząd rosyjski dał nawet Milanowi wcale niedwuznacznie do poznania, że akcya jego teraźniejsza w Belgradzie jest wyrazem zerwania pomostów pomiędzy nim a Petersburgiem i kasami rządu carskiego. Nawet do pewnego stopnia zadziwiać może, że Milan zdobył się na krok pozbawiający go złotodajnych względów nad Newą; najwidoczniej są tutaj inne i nawet od tamtych bardziej decydujące względy, skoro Milan dał im pierwszeństwo. To tylko pewne, że przez to ubezwładniono akcyę Natalii, popierającą całą siłą i mocą uległość wobec prądów rosyjskich.

Prasa radykalna ciągle jeszcze w pełnej wystepuje zbroi i niestworzone wypisuje rzeczy na nowy rząd i króla, nie bacząc, jak przez to podkopuje sławę i kredyt państwa wobec zagranicy: tę sławę i ten kredyt, które oni sami, radykali, przez nieudolność i zachłanność swoją tak niebacznie podkopali. Bezpośrednim następstwem tego jest, że nowy rząd tem silniej grupuje się około obu królów, ojca i syna, a obecność w państwie pierwszego z nich w tym samym stopniu stara się usprawiedliwić, w jakim radykali na wykazanie jego nielegalności się wysilają.

Sytuacyę pod tym właśnie względem wyświetlają wyznania jednego z obecnych ministrów serbskich, wyrażone w liście prywatnym, który się dostał jednak do szpalt *Koelnische Ztg*. Dziennik ten podaje na tej podstawie następujące uwagi owego ministra, którego nazwiska jednak nie wymienia:

Minister uważa obecność eks-króla Milana w Belgradzie za nieodzownie potrzebną, a to z dwóch powodów: raz dlatego, że ani młody król, ani nowy rząd bez jego energicznej działalności i bez jego wpływu obejść się nie mogą; pod tym też warunkiem autor listu pozostaje na swem stanowisku. Powtóre nie może Milan obecnie opuszczać Serbii bez obudzenia podejrzeń, że ulega naleganiom Rosyi: a to byłoby nietylko kompromitacyą dla gabinetu, lecz nadwyrężyłoby podwaliny panującego domu. Jest bowiem publiczną tajemnicą, że poza napaściami prasy na eks-króla stoi obce mocarstwo. Ażeby młody Aleksander na rzecz Milana miał abdykować, tego narazie nie potrzeba. Gdy się jednak okaże, że bezgraniczna nienawiść radykałów przeciwko samej dynastyi nawet się zwraca, wtedy Milan, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, sam ujmie w swe ręce ster rządu, aby zdusić zdradę stanu. O zamiarach królowej Natalii nic dotąd nie wiadomo; na wszelki sposób powrót do kraju ma ona wolny; gdyby przybyła do Belgradu, przyjętoby ją z honorami królewskiemi i umieszczono w zamku.

Tyle ów tajemniczy minister, którego listy dostają się „przypadkowo“ do szpalt *Koelnische Ztg*. Nam jednak zapowiedź o ewentualnem, jawnem i formalnem, objęciu rządów przez Milana, wydaje się raczej pogróżką przeciw radykałom skierowaną, niż przypuszczeniem na pewnych danych opartem. Na Milanie zbyt wiele ciąży przewinień i błędów, jego królewska sława zbyt jest zaszargana, aby jej właściciel odważyć się mógł na przypominanie się opinii publicznej w sposób tak natarczywy. Jego syn nie jest także bez winy; ale jest młody, ma czas na poprawienie fałszywych kroków: jednem słowem wyczekiwać po nim można tego wszystkiego, czego jawnem zaprzeczeniem jest jego ojciec. Gdyby więc Aleksander stracić miał zaufanie u Serbów, to nie obudzi go już chyba Milan, a epilogiem całego kataklizmu musiałby być kres panowania Obrenowiczów w Serbii.

Na to się jednak w tej chwili nie zanosi, a niewątpliwą jest jedynie walka z wszechwładnem stronnictwem radykalnem; walka, o której groźnym charakterze świadczy nietylko cała przeszłość radykalnego stronnictwa, lecz zachowanie się jego ostatnich gabinetów pod firmą Dokicza i Gruicza. Sam Milan opowiadał jednemu z korespondentów do pism węgierskich, że król Aleksander ani o wybuchu konfliktu z Austro-Węgrami, ani o jego ostatecznem załatwieniu żadnych autentycznych od rządu swojego nie otrzymał wiadomości, a potrzebne informacye czerpał z dzienników(!). W Belgradzie opowiadają, że kwestya podatku obrotowego, która do konfliktu z Austro-Węgrami doprowadziła, wywołaną została bez wiedzy króla i za plecami ministra spraw zagranicznych, przez ministra skarbu Vuicza; nie mniej, że pod najróżnorodniejszemi pozorami ukrywano przed królem sprawozdania posła u rządu austro-węgierskiego. Zwłaszcza nie dopuszczał go gabinet do sprawozdań posła Pasicza z Petersburga, lubo Aleksander wiedział, że sprawozdania te regularnie są nadsyłane. Gabinet radykalny tłomaczył królowi, że Pasicz zbyt lubi „wygody“, aby znalazł czas na pisanie sprawozdań, lub oświadczał krótko i węzłowato, że odpowiedzialność za politykę zagraniczną, jak niemniej za całą politykę, spada na ministerstwo, że więc wszelka odpowiedzialność korony ustaje, dopóki ta opiera się na większości parlamentarnej. Sami radykali przyznają, że zachowanie się niektórych z ich ministrów, zwłaszcza zaś młodego ministra oświaty, Wesnicza, który podczas rady gabinetowej w obecności króla pięścią w stół uderzył było tego rodzaju, że król wyjść musiał z sali obrad i nie przychodził już na nie, jak długo radykali byli u steru.

Tych kilka rysów charakterystycznych daje wyobrażenie o stronnictwie, które obecnie pozbawiono władzy, a które uważa to sobie za pokrzywdzenie i za wypowiedzenie sobie wojny. Na drastycznych epizodach w niej nie braknie,— a na jej przebieg chyba zbyt długo czekać nie będziemy.

Zapomoga dla głodnych.

Komitet obywatelski dla niesienia pomocy dotkniętym klęską powodzi w roku 1893 rozporządził przez siebie zebraną na powyższy cel kwotą. Wynosi ona 18614 złr. 15 ct., 1 rubel, a nadto 100 kilo kukurydzy i 16 kóp zboża w snopach. Komitet mógł obdzielić tylko te gminy, gdzie bieda największa, gdzie widmo głodu lada dzień zajrzy do ogołoconych ze wszelkich zapasów chat.

Po 800 złr. otrzymały powiaty: Sanok, Stanisławów ze szczególnem uwzględnieniem miasta Halicza, Turka, Brzozów, Rudki, z czego 300 złr. przyznano gminom: Susułów, Monasterzec, Mosty i Terszaków, Dobromil, z czego 400 złr. przesłano do Birczy z szczególnem uwzględnieniem gminy: Sufczyny i Jasienicy Sufczyńskiej.

Po 600 złr. otrzymały powiaty: Kosów, Dolina, Rohatyn.

Po 500 złr. otrzymały powiaty: Stryj, Myślenice, Lisko, Nowy Targ, Brzesko, Drohobycz.

Po 400 złr. otrzymały powiaty: Tłumacz, Kałusz, Żydaczów, Jasło, Krosno, Nisko, Śniatyn, Bohorodczany, Gorlice Limanowa.

Po 300 złr. otrzymały powiaty: Nadwórna Grybów, Nowy Sącz (dla południowej części).

250 złr. otrzymał powiat Bóbrka z uwagą, że gmina Bukowina otrzymała już 300 złr.

Po 200 złr. otrzymały powiaty: Pilzno i Złoczów. Razem 15.150 złr. Dodawszy do tego już rozdaną kwotę 800 złr., wydano łącznie z zebranych ofiar kwotę 15.950 złr. w. a. Przyznane kwoty odesłane zostały do wydziałów Rad powiatowych, które, zbierając materyały informacyjne i zajmując się tą sprawą od kilku miesięcy, są w możności poczynić słuszny rozdział w gminach najbardziej klęską nawiedzonych; komitet jednak zastrzegł, że sumy te przeznaczone są dla ludności najbardziej dotkniętej i zagrożonej z tego powodu „klęską głodową“.

Po dokonanym rozdziale przedłożą wydziały Rad powiatowych komitetowi szczegółowe sprawozdanie o użyciu przesłanej kwoty oraz spis osób obdarowanych.

Do dyspozycyi komitetu pozostała jeszcze kwota 2664 złr. 15 ct. 1 rubel i 16 kóp zboża, która zachowaną zostanie na ostatnią chwilę przednowku, nie można bowiem wątpić że się okaże silne zapotrzebowanie w niektórych miejscowościach, dla których pomoc taka będzie nader zbawienną.

Galic. Tow. kredytowe ziemskie.

Ogólnemu zgromadzeniu delegatów przedłożyła dzisiaj dyrekcya sprawozdanie za rok ubiegły. Stan listów zastawnych, w obiegu będących, wynosił z końcem roku:

4% listów dawnych nieokresowych	3,666.780 złr.
4% listów okresowych 41-letnich	4,082.400 „
4% listów 56-letnich	81,476.100 „
razem . .	89.225.280 złr.
a gdy z końcem roku 1892 suma listów zastawnych w obiegu wynosiła	82,822.215 „
przeto zwiększył się stan listów o	6,403.065 złr.

Towarzystwo wydało w roku 1893 pożyczek: $4^1/_2$% 6061.700 złr., 4% 41-letnich 26.600 złr., 4% 56 letnich 3062400 złr., razem 9,150.700 złr.. — z czego przypada na dobra galicyjskie 8,350.700 złr., na bukowińskie 800.000 złr.

Wartość hipotek, na których są zabezpieczone pożyczki Towarzystwa, wynosi w Galicyi sumę 223,495.634 złr., na Bukowinie 2,949.402 złr.

Wskutek przeprowadzenia ogólnej konwersyi $4^1/_2$% listów zastawnych na 4% listy 56-letnie, rozpoczęła się w Towarzystwie nowa czynność, a mianowicie rozkładanie na 56-letni plan umorzenia z 4% oprocentowaniem resztujących kapitałów pożyczkowych, pochodzących bądź to z 5% pożyczek nieokresowych lub okresowych, bądź też z $4^1/_2$% pożyczek.

Czynność ta rozpoczęta dopiero z końcem roku ubiegłego, będzie dalej postępować w latach następnych.

Pozostało przy dotychczasowych planach umorzenia:

5% pożyczek nieokresowych	1,924.979 06 złr.
5% „ okresowych 37 letnich	12,287.218·47 „
$4^1/_2$% pożyczek okresowych 52-letnich	62,169.576 02 „
razem . .	76,381.773·55 złr.

Oprócz tego istnieje 4% pożyczek 41-letnich z dawnych nieokresowych pożyczek tej kategoryi na 3.666.786 złr.;

4% pożyczek, zaciągniętych w listach okresowych 41-letnich 4.098.618 złr.;

4% pożyczek 56 letnich 5.250856 złr.;

wreszcie 4% pożyczek w listach 56 letnich, spłacalnych w okresie 41-letnim, 11.500 złr.

Udzielając pożyczki starało się Towarzystwo zachowywać wszelką ostrożność i oględność, aby przy podwyższonych w ostatnich latach cenach ziemi, nie posunąć się w oznaczaniu wartości dóbr, służącej za podstawę wymiaru pożyczek dalej, aniżeli dozwalają przepisy statutu, a wymaga bezpieczeństwo instytucyi. Zaległości ratalne wynosiły z końcem roku 1893 sumę 1,388.599 złr. 90 ct., a w porównaniu z zaległościami z końcem roku 1892 wynoszącemi sumę 944.845 złr. 35 ct. wzrosły o kwotę 443.754 złr. 55 ct.

Ten znaczny wzrost zaległości tłomaczy się klęskami elementarnemi, które tego roku cały prawie kraj nawiedziły, — nie budzi on atoli żadnych na przyszłość obaw.

Mimo to jednak dyrekcya wdrażała wskazane środki ku ściągnięciu zaległości. Sekwestracyj mobilarnych wdrożono 133, z roku 1892 pozostało takich spraw 99. było więc w ciągu roku 1893 w toku spraw 232, z tego wstrzymano lub odwołano 153 pozostaje na rok 1894 spraw 79 czyli o 20 mniej niż w roku 1892.

Sekwestracyj politycznych wdrożono w 1893 roku 15, pozostało z 1892 roku 25, było więc w roku 1893 w toku spraw 40, w ciągu roku 1893 odwołano sekwestracyj 11, pozostaje na rok 1894 w toku 29 czyli o 4 więcej niż w roku 1892.

Sekwestracyj sądowych wdrożono 2, pozostało z roku 1892 w toku 6, razem 8, odwołano 2, pozostało na 1894 rok 6.

Licytacyjnych spraw wdrożono 5, pozostało z 1892 roku 14, razem 19, a wstrzymano, odwołano, lub wreszcie zakończono spraw 8, pozostało więc na rok 1894 spraw 11.

Tu wreszcie zaznaczyć wypada, że jeżeli zwiększyły się zaległości, to przeważnie w ten sposób, że zalegała większa liczba hipotek, które dotąd albo wcale nie miały zaległości, albo tylko nieznaczne, natomiast wpływają zaległości z lat dawniejszych.

Z Rady państwa.

Wczorajszy dzień poświęcono pracom w komisyach.

Komisya budżetowa obradowała w dalszym ciągu nad preliminarzem budżetu na rok 1894. Dla projektu ustawy o dalszem przeprowadzaniu budowy wiedeńskich zakładów komunikacyjnych wybrano referentem p. Exnera. Tytuł budżetu „domeny i lasy“ przyjęto bez zmiany. Następnie zgodnie z uchwałami Izby panów przyjęto projekt pomnożenia i uposażenia posad radców w trybunale administracyjnym.

Przy rozdziale „Rada państwa“ odpowiadał minister spraw wewnętrznych Bacquehem na kilka postawionych mu pytań, w sprawie artystycznego przyozdobienia gmachu parlamentu wiedeńskiego i budowy nowego gmachu dla delegacyj w Budapeszcie. Na wniosek dra Exnera uchwalono rezolucyę wzywającą rząd do upaństwowienia biura stenografów.

W odpowiedzi na interpelacyę p. Herolda co do dłuższego czasu trwania sesyj sejmowych, stwierdził min. Bacquehem, że właśnie ubiegła sesya sejmów usprawiedliwionym żądaniom pod tym względem uczyniła zadość.

Bez rozpraw przyjęto już potem pozycye budżetu aż do rozdziału ministerstwa handlu.

Komisya nietykalności poselskiej wzięła wczoraj pod obrady naglący wniosek p. Brzorada. Chodzi tu o sprawę posła Dyka, którego

RACŁAWICE.

(Rok 1794).

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

Napisał

FR. RAWITA.

27 (Ciąg dalszy).

Bartosz zbyt to wszystko brał na seryo, ażeby na słowach księdza proboszcza mógł poprzestać. Milczał chwilkę w skupieniu, zachmurzony, potem na księdza siwe rozumne oczy podniósł.

— Księże proboszczu dobrodzieju — mam i ja ochotę pójść na Moskala i znalazłbym innych ochotników dużo, — ale z kimże my pójdziemy? Kto nas powiedzie? Mówią ludzie, że ma być jakiś naczelnik, chciałbym tego naczelnika widzieć, mówić z nim.

Powiadacie, że Kościuszko staje na czele wojska? Gdzież on?

Ksiądz Maciej przerwał mu.

— Poczekajcie, Bartoszu obaczycie go jutro.... Trzeba robić, nie ma się co bawić w odkładanki... czas idzie, Madaliński także....

— Dobrze — rzekł Bartosz.

— Jutro siędziecie sobie na mój wózek i pojedziecie do Krakowa....

Dam wam ino pisanie do jednego księdza na Podgórzu... a pamiętajcie, że język trzeba trzymać za zębami.

Na tem się rozmowa z proboszczem skończyła, a nazajutrz rano Bartosz do Krakowa pojechał, ale pojechał nie sam — z Brandysem, ażeby mu jakoś ochotniej było.

Ksiądz Maciej wiedział, że tego dnia Kościuszko także do Krakowa przyjedzie, — pragnął tedy osobiście zetknąć go z Naczelnikiem. W tym celu list do księdza Buchowskiego napisał.

Kościuszko, jak zwykle, przyjechał wcześnie i zatrzymał się w mieszkaniu kapelana, które stało się, jak widzieliśmy, niejako główną kwaterą Naczelnika.

— Jakże tam idzie z twoją armią chłopską?— spytał Naczelnik żartobliwie, zwróciwszy się do kapelana.

— Doskonale, generale! Lepiej niż spodziewałem się. Znalazłem dobrego znajomego w Czernichowie, księdza proboszcza, który nam znakomite usługi oddaje.

Kościuszko słuchał uważnie.

— Najniespodziewaniej Czernichów stał się niejako ogniskiem bardzo energicznej i płodnej agitacyi. Spodziewam się, że z pod samego Krakowa da się zgromadzić oddział z tysiąca chłopów....

Twarz Naczelnika przybrała wyraz łagodnego zadowolenia.

— Powiedziałeś, księże kapelanie, „najniespodziewaniej“ — dlaczego?

Ksiądz Buchowski opowiedział o znanem już nam zdarzeniu z moskiewskimi oficerami, o wściekłości Łykoszyna, o roli, jaką przyjął na siebie Wodzicki i wreszcie o księdzu Macieju i o jego misyi poruszenia ludu.

W tej chwili wszedł do pokoju Wodzicki.

Kościuszko powitał go z wesołą twarzą, serdecznym uściskiem ręki.

— Ksiądz kapelan zdał mi właśnie relacyę z tego, co zaszło. Jakże to doskonale złożyło się.... Ależ ten wasz ksiądz Maciej, cóż to za pyszny okaz.... No, patrz! Takie skarby po wiejskich parafiach siedzą, a tacy księża, jak Kossakowski, wysuwają się na czoło!

Długo jeszcze na ten temat unosił się Naczelnik nad księdzem Maciejem, Sroką, Brandysem, Głowackim, o których coraz nowych szczegółów dowiadywał się od Wodzickiego.

— Więcej mnie to cieszy, że w chłopskich sercach tyle jeszcze przechowało się miłości dla Ojczyzny, niesprawiedliwej dla nich, ale nieszczęśliwej, niż wiadomości o pomyślnych utarczkach Madalińskiego. Z aniołów nie można zrobić wojska — trzeba do tego ludzi, karnych, posłusznych, wytrwałych. Szlachta spanoszała, chłop za nią walczyć musi, — niech walczy, on i dla siebie coś wywalczy.

Gdy tak Naczelnik rozmawiał z komendantem, wywołano księdza kapelana do przedpokoju. Chłopi jacyś pragnęli się z nim widzieć. Jeden z nich, mężczyzna lat trzydziestu paru, o czarnym zawiesistym wąsie i smagłej, energicznej twarzy, list mu, z za pasa wyjąwszy, oddał. Ks. kapelan prędko list oczyma przebiegł, bystre spojrzenie na dwóch stojących przed nim chłopów rzucił i do pokoju Naczelnika skierował się.

— Poczekajcie chwilkę, gospodarze — rzekł i za drzwiami zniknął.

Byli to Bartosz i Brandys.

Nie mówili nic do siebie, ino się po izbie rozglądali, milcząc.

Wtem drzwi się otworzyły i ks. kapelan na progu stanął.

— Proszę tędy, proszę... — rzekł, — na bok nieco uchylając się.

Wpuścił ich do pokoju i drzwi za nimi zamknął.

Chłopi stanęli przy progu jak wryci — zdziwieni i onieśmieleni. Znaleźli się w izbie sam na sam z chłopem — ani odrobinki nie lepszym i nie gorszym od nich.

Zmięszani mocno, pokłonili się do ziemi i w jeden głos powiedzieli:

— Niechaj będzie pochwalony Jezus Chrystus.

— Na wieki wieków.

Chłop ów, w takiej samej białej sukmanie jak Brandys i Bartosz opasany w biodrach takim samym rzemiennym pasem z świecidełkami, szedł do nich uśmiechnięty przyjacielskim, dobrym, rzewnym trochę uśmiechem. szedł jak na powitanie dobrych znajomych i starych przyjaciół.

A oni nie wiedzieli, co począć, — języka w gębie formalnie zapomnieli.

— Jak się macie, bracia? — rzekł do nich z serdecznym akcentem.

Pokłonili mu się do ziemi czapkami i w jeden głos odpowiedzieli:

— Bóg zapłać dziękujewa...

Wyraz „bracia“ okrutnie ich ujął za serce. Błogie, a jednak rzewne trochę uczucie opanowało ich dusze. Z dźwięku głosu, z uśmiechu, z jakim ich ów nieznajomy witał, czuli szczerość, prawdę; doznawali takiego wrażenia, jak gdyby mieli przed sobą rzeczywistego brata, który w duszę ich patrzy i umie w niej czytać. A jednak nieśmiałość jakaś ich ogarniała.

Przysunął ku nim dwa proste, drewniane stołki i z takim samym akcentem, jakim powiedział — jak się macie bracia? — odezwał się znowu:

— Siadajcie...

Skłonili głowami i usiedli nieśmiało.

Naprzeciwko nich sam usiadł na takim samym zydelku jak i oni.

Bartosz i Brandys rozejrzeli się po izbie — prosto, ubogo wszędzie. Jużci, nie mieszka tu żaden pan ani generał w takiej chudzinie — myśleli sobie, — ino taki, jak i my, chłop. Nasuwały się im wątpliwości, czy się nie pomylili? A przecież ksiądz list od nich wziął czytał — byłby nie brał, gdyby nie do niego pisany. Zachowywali się tedy z prawdziwą chłopską ostrożnością.

Chłop, wobec którego znaleźli się w niepewności, siedział nieco bokiem do stołu, na którym kawał zapisanego papieru leżał On dłonią papier ten nakrył, a stuknąwszy oń, odezwał się:

— Moi kochani... Ksiądz proboszcz z Czernichowa pisze o was...

Brandys czapką ziemi dotknął.

— Który z was jest Bartosz?

— Ja.

— A Brandys?

— Ja.

Chłop ów na każdym z nich przez chwilę spojrzenie zatrzymywał bystre, spokojne, badawcze.

— Wiecie, co się dzieje — ciągnął dalej — od księdza proboszcza i od innych ludzi, a zresztą i sami na własnej skórze wypróbowaliście dobrodziejstwa moskiewskiego. Stokroć gorzej, niż wy, skrzywdzony został przez nich cały naród, bo mu odebrano prawo swobodnego gospodarowania u siebie w domu. Moskwa narzuca nam takie prawa, które krzywdę przynoszą wam, mieszczanom i całemu narodowi, takie prawa, które wiążą nam ręce i związanych oddają wrogom na pastwę. Musimy się bronić od tego strasznego naszego wroga. Już Madaliński broń podniósł. Idzie do nas... My musimy przyjść mu z pomocą i razem uderzyć na wroga. Od was, bracia, Ojczyzna wymaga także ofiary. Nie możecie siedzieć spokojnie tu, kiedy w innem miejscu braci waszych ciemiężą i gnębią, bo niewola i ucisk i do was zawitają a wtenczas obrona będzie trudniejsza.

Bartosz siedział, głowę schyliwszy, zasępiony i zamyślony, a Brandysowi źrenice ino jak szkła migały i błyszczały.

— Milczeli obydwa. Drgały im serca na myśl, że Moskwa rozsiadła się, jak u siebie w domu, w całej Polsce i wszystkich ciemięży, a męczyła niepewność, wobec kogo się znajdują? Czyż to może być, ażeby to był on — Kościuszko, naczelnik — ten wielki wojownik, wielki bohater, którego czcił i uwielbiał cały naród? On — pan, generał, człowiek takiej sławy wielkiej, w prostej chłopskiej sukmanie, w koszuli konopnej? Nie... nie mogło się im to wszystko w głowie pomieścić. Czyż tak wielki człowiek mógł mówić do nich — „bracia“, — kiedy nikt w całej Polsce tak do nich nie mówił?

Człowiek ten wywierał na nich wpływ, którego wytłómaczyć sobie nie mogli — doświadczali go tylko. Jego dobre siwe oczy, jego łagodny i rozumny wyraz twarzy, dźwięk jego, ta prostota w ruchach i mowie, — wszystko to otwierało przed nim dusze ludzkie. Nie znali go, — a jednak po pierwszem przemówieniu nabrali do niego zaufania, jak do brata.

— Dotychczas Bóg nam sprzyja... — ciągnął gospodarz, — dziś właśnie miałem wiadomość, że Madaliński zbił Prusaków, kasę im zabrał — za jaki tydzień pod Krakowem stanie.

(C. d. n.)

podczas zbiegowiska przed szkołą niemieckiego Schulvereinu w Pilznie miano rzekomo schwytać na gorącym uczynku i pociągnięto do odpowiedzialności za **zbrodnię** użycia gwałtu przeciw władzy bezpieczeństwa i złośliwego uszkodzenia cudzej własności. Młodoczesi zażądali od Rady państwa, aby stanęła w obronie nietykalności Dyka. Okazało się, że sąd pilzneński jeszcze 10 października wniósł do Izby poselskiej prośbę o wydanie tego posła Wskutek przesilenia gabinetowego i odroczenia Rady państwa komisya nie odbyła dalszych posiedzeń. Po obradach wczorajszych, z powodu braku bliższych w tej sprawie danych, uchwalono wystąpić w Izbie z wezwaniem do ministerstwa sprawiedliwości o przeprowadzenie dalszych dochodzeń. Referentem komisyi wybrany został p. Ferjancic. Zauważyć jeszcze należy, że sąd pilzneński zmienił zdanie i zarzuconą p. Dykowi „zbrodnię“ zredukował do zamiarów lekkiego „przekroczenia“.

Komisya **walutowa** wybrała przewodniczącym p. Dawida **Abrahamowicza**, zastępcą p. **Beera**. Uchwalono przeprowadzić ogólną rozprawę nad trzema wniesionemi przez ministra handlu projektami walutowemi. Sprawozdawcą komisyi wybrany został p. **Szczepanowski** 10 głosami przeciw 8.

Przegląd polityczny.

Kraków, *28 lutego*

Warszawski Dniewnik pisząc w jednym ze wstępnych artykułów o emigracyi, powiada między innemi: „Rosya pod względem politycznym i ekonomicznym znajdnje się w zupełnie innem położeniu, niż kraje zachodniej Europy. Podstawy naszego życia ekonomicznego różnią się zupełnie od tego, co historya zostawiła w spuściznie Europie zachodniej. Ludność ma u nas własność ziemską, a trafiające się w niektórych miejscach przeludnienie nie grozi tłumną emigracyą do obcych krajów, dzięki kolosalnemu zapasowi naszych własnych ziem nie zajętych pod uprawę. I w istocie emigracya Rosyan jest bardzo nieznaczną. Główny kontyngens emigrantów tworzą żydzi. W ciągu ostatnich lat 15 w kraju tutejszym wśród ludności wiejskiej zaczęło się także rozwijać dążenie do emigracyi głównie do Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki. Emigracya do Brazylii była wprawdzie silnyn, lecz krótkotrwałym paroksyzmem. Największą liczbę emigrantów dostarczyły dotąd graniczące z Prusami powiaty gub. płockiej. Pierwsza próba emigracyi z tych miejscowości była wywołaną sztucznie przez pewnego szlachcica polskiego, który uciekł z Rosyi i. w Ameryce został milionerem. Mając stosunki w kraju miejscowym, nie żałował kosztów, aby tylko wywołać emigracyę wśród włościan w tych miejscowościach. Pierwsze listy z pieniędzmi, przysłane krewnym przez tych pionierów emigracyi włościańskiej były sygnałem do wyjazdu następnej partyi wychodźców. Sprawa ta rozwija się odtąd wciąż. Lecz, jakkolwiek część tych emigrantów, wzbogaciwszy się, wraca z powrotem, to jednakże wątpimy, czy dobrze sobie postąpił wspomniany wyżej inicyator tego ruchu. Większość wychodźców zostaje w Ameryce, a o tem, jak im się powodzi, krążą sprzeczne pogłoski. Niewątpliwie Sienkiewicz i Anczyc pisali o smutnej prawdzie, a nie zmyślali. W połndniowej Rosyi, na Kaukazie i w Turkestanie jest jeszcze dużo miejsca dla milionów nowych emigrantów i byłoby bardzo pożądanem, aby miejscowi włościanie przesiedlali się do tych urodzajnych miejscowości, a nie za Ocean. Szczęśliwy przykład urządzenia w Turkestanie kolonij rosyjskich, które w ciągu lat doszły do wielkiej pomyślności, nie powinien przejść bez pożytku dla miejscowych włościan, skłonnych do szukania szczęścia zdala od miejsc rodzinnych“.

Pogląd, wypowiedziany tu na emigracyę z Królestwa Polskiego jest nader płytki i tendencyjny, charakterystyczny jednakże ze względu na dziennik o tem piszący i dlatego przytoczyliśmy ten ustęp.

Z Niemiec.

W parlamencie niemieckim toczy się dalej rozprawa wstępna nad traktatem rosyjskim. Z dalszego toku tej rozprawy zasługuje na zaznaczenie mowa p. Kardorffa, który domagał się zaprowadzenia **ruchomej skali** cłowej od zboża zagranicznego w stosunkach z temi państwami, których waluta jest mniejszej wartości, niż waluta niemiecka. P. Kardorff dąży swoim wnioskiem do tego, aby ustępstwa cłowe przyznane przez Rosyę nie straciły swej wartości dla Niemiec właśnie skutkiem urzędowej waluty rosyjskiej.

W dziennikach niemieckich spotyka się teraz wiadomość co najmniej zadziwiającą i mało prawdopodobną, iż minister skarbu pruskiego Miquel jest przeciwnikiem traktatu z Rosyą, z czem się bynajmniej nie tai.

Unieważnienic wyboru Wilsona.

Niesłychana kompromitacya spotkała w Izbie deputowanych **Wilsona** (głośnego zięcia byłego prezydenta republiki Grevy'ego) który podczas ostatnich wyborów powszechnych ośmielił się postawić swą kandydaturę na posła, w nadziei, że w ten sposób, mając za sobą liczne rzesze wyborców, zrehabilituje swe imię, zniesławione skutkiem głośnych w swoim czasie skandalicznych szacherek z orderami. Za pomocą przekupstwa i nader energicznej agitacyi Wilson tyle osiągnął, że istotnie wybrany został olbrzymią większością głosów, ale komisya weryfikacyjna zakwestyonowała prawowitość tego wyboru i onegdaj właśnie referent komisyi zdał sprawę Izbie w tym drażliwym przedmiocie. Komisya orzekła, iż zebrane dotychczas fakta są dla ocenienia wyboru Wilsona jeszcze niedostateczne i zaproponowała wdrożyć w sprawie tej ściślejsze dochodzenie. Tymczasem ze strony deputowanych odezwały się przeciwko temu stanowcze protesty i żądania, ażeby wybór Wilsona natychmiast unieważnić. **Lassere** przemawiał gorąco za unieważnieniem i zakończył swe przemówienie słowami: Wzywam Izbę, ażeby, działając zgodnie z własnym honorem, natychmiast unieważniła wybór Wilsona, dla którego Izba nie powinna mieć żadnych względów, jako dla człowieka niegodnego. Po tych słowach, śród niezmiernego naprężenia w Izbie, **Wilson** sam ukazał się na trybunie, aby bronić swej sprawy. Mówił chłodno i z rozwagą, starając się nie unosić gniewem na swych przeciwników. Powołał się na to, że ma wielu nieprzyjaciół, że krąży o nim wiele oszczerczych, ale niesłusznych zarzutów, że energicznie prowadził agitacyę, ale nie uciekał się do przekupstwa odczytał nawet list pewnego mera obalający rzekomo zarzut przekupstwa, — wszystko to jednak nie pomogło, lżono go, ubliżano mu bezkarnie; uznano ostatecznie, że obecność jego pośród posłów byłaby hańbą dla reprezentacyi narodowej. Izba unieważniła wybór Wilsona przygnębiającą i strasznie piętnującą większością głosów, bo aż 465 głosami przeciw 2. Dwóch tylko przyjaciół znalazł Wilson w Izbie Po tem zajściu jego karyera polityczna jest stanowczo skończona, nic go już nie podniesie z upadku, jakim napiętnowała go reprezentacya francuskiego narodu.

Z Włoch.

W parlamencie włoskim toczy się dalej rozprawa spowodowana interpelacyami które wszystkie odnoszą się do minionych rozruchów i do środków, jakich rząd użył, aby je stłumić. Jeszcze ta rozprawa się nie skończyła, a znowu nadeszły niepokojące wiadomości o nowych zaburzeniach — mianowicie z miasteczka Aquaviva della Fonti w prowincyi Bari. Przyczyna błaha, bo aresztowanie jednego człowieka za bójkę z innym dała powód do zbiegowiska; 400 ludzi uderzyło na gwardyę czyli policyę gminną i na żandarmów na zabudowania gminne, na okna i na wystawy, na latarnie i wyrządziło wielkie spustoszenie. Uwięziono dziewięciu winniejszych czy głośniejszych gwałtowników i przywrócono spokój. Wypadek powyższy może służyć za dowód, że ludność południowych Włoch nie jest zadowolona z istniejącego stanu rzeczy i burzy się przy lada sposobności.

Jak wiadomo — ministerstwo włoskie przedłożyło Izbie poselskiej zaraz na pierwszem posiedzeniu obszerny projekt środków mających z jednej strony zaprowadzić znaczne oszczędności, a z drugiej dostarczyć nowych źródeł dochodu dla przywrócenia równowagi budżetowej i przywrócenia porządku w gospodarce finansowej. Oprócz tego przedłożyło projekt do ustawy o nadzwyczajnem upoważnieniu rządu do przeprowadzenia reform administracyjnych. Projekt ten składa się z trzech tylko artykułów. Pierwszy z nich opiewa:

Dla przekształcenia służby państwowej, dla uproszczenia manipulacyi, dla **zmniejszenia władz cywilnych i wojskowych i dla uszczuplenia wydatków** użycza się królowi pod odpowiedzialnością jego ministrów nieograniczone pełnomocnictwo do końca grudnia roku bieżącego.

Art. drugi: Rząd królewski przy wykonywaniu wspomnianych reform otrzyma pomoc od komisyi, złożonej z pięciu senatorów, pięciu posłów i pięciu przez króla mianowanych urzędników.

Art. trzeci: Po otwarciu parlamentu w styczniu roku 1895 rząd królewski złoży reprezentacyi narodowej sprawę ze sposobu, jak użył owego pełnomocnictwa

Powyższy projekt jest niezwykłem zdarzeniem w ustroju konstytucyjnym, bo dąży do abdykacyi parlamentu i do zgodzenia się na dyktaturę Crispiego.

Czy parlament zgodzi się na wyrzeczenie swej władzy prawie na cały rok, aby zażegnać groźne niebezpieczeństwo powszechnego bankructwa i wielce prawdopodobnych zaburzeń wewnętrznych to się wkrótce okaże.

Z Belgradu. Mianowanie. Podział Serbii.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z **Belgradu**, że szef sekcyjny w serbskiem ministerstwie spraw zagranicznych, znany ze swych misyj dyplomatycznych dr. **Milovanovicz**, mianowany został **konsulem generalnym** w Budapeszcie, podczas gdy dotąd zajmujący to stanowisko, Kosta **Christicz**, objął opróżnioną po tamtym posadę w ministerstwie. Dr. Milovanovicz znany jest ze swej działalności pośrednika w sprawie podatku obrotowego i z różnych innych poufnych misyj, spełnianych na życzenie rządu, a jeszcze częściej na zlecenie króla. Rząd serbski mianując Milovanovicza generalnym konsulem w stolicy Węgier, chciał najwidoczniej dać dowód swej życzliwości dla Węgier i chęci utrzymania z Austro-Węgrami dobrych stosunków handlowych.

Londyński *Standard* zamieścił przed kilku dniami artykuł, rozbierający kwestyę ewentualnego **podziału Serbii** między **Austryę, Rumunię i Bułgaryę**. Dziennik *Red (Porządek)* przypomina, że niedawno temu także *Times* wystąpił ze zdaniem, że Europa nie żałowałaby tego, **gdyby Serbię wykreślono z rzędu niezależnych państw Europy**.

Red bierze te rozmyślania z poważnej strony i wyraża obawę, czy ostatnia godzina nie wybije niebawem dla Serbii. Patryoci wszelkich stronnictw, pisze *Red*, powinni na tyle okazać pojednawczości, aby wspólnie stawić czoło niebezpieczeństwu. Chociaż ludność serbska jest rozdwojona, to przecież wobec napaści obcej powinna zdobyć się na zgodę, a gdzie mocarstwa nam wrogie spodziewają się bezrządu, powinny znaleźć naród solidarny.

†
Dr. Józef Łepkowski.

Po długich cierpieniach zmarł wczoraj w mieście naszem znany z licznych prac w dziedzinie archeologii i historyi sztuki polskiej profesor dr. Józef **Łepkowski**. W ciągu ostatnich blisko 40 lat, praca osobista zmarłego czynem i piórem w zakresie historyi polskiej, historyi sztuki, archeologii ogólnej i badań zabytków ojczystych spopularyzowała, rzecby można, jego nazwisko i uczyniła je znanem nietylko w kraju, lecz i szeroko po za jego granicami.

Z szczerym żalem przychodzi notować stratę nozonego, który również jako człowiek odznaczał się niepospolitemi przymiotami serca i charakteru W dusznej atmosferze niskich zawiści, małomiejskich swarów i pawiej napuszystości, która tak często bywa cechą t. zw. patentowanych uczonych, śp. Łepkowski zawsze umiał być człowiekiem skromnym i uczynnym dla wszystkich bez wyjątku, którzy go potrzebować mogli. Przychylność jego dla młodzieży akademickiej graniczyła z miłością prawdziwie ojcowską, a najwymowniejszym dowodem wdzięczności młodzieży i szacunku, jaki sobie pośród niej zdobyć umiał, był czas rektoratu ś. p. Łepkowskiego w r. 1886.

Na tem miejscu godzi się przypomnieć, iż w dn 6 października 1886 r., gdy ś. p. Łepkowski zdawał następcy godność rektorską, zaznaczył z naciskiem, iż w odbytym w czasie jego urzędowania jubileuszu zasłużonego prof. dra Teichmana „**z młodzieżą się połączono**“, nadto przemówienie swoje zakończył słowami, zwróconemi do młodzieży akademickiej: „**głośno i serdecznie przyznać mogę, iż łatwo mi było rządzić wami.**“

Ten rys charakteru zmarłego profesora, tę rzetelną miłość, jaką pałał ku swoim uczniom, zaznaczamy jako cechę niezwykłą, u nas bowiem bardziej, niż gdziekolwiek indziej na wpływowych stanowiskach pamiętać należy słowa Mickiewicza, iż „trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę“

Kronika uniwersytetu Jagiellońskiego przynosi o zmarłym następujące szczegóły biograficzne:

Józef Łepkowski, zwyczajny profesor archeologii, urodzony 4 lipca 1826 r. w Krakowie, tu uczęszczał do Liceum św. Anny i uniwersytetu do r. 1846. Oddawszy się studyom archeologicznym i pracy literackiej, założył w r 1848 z Wiszniewskim *Jutrzenkę* następnie należał do redakcyi *Dziennika Politycznego*, a wreszcie do *Dziennika Górnośląskiego* w Bytomiu (1848—1849) i pisywał do wielu polskich czasopism W r. 1849 należał do komitetu, zajmującego się udowodnieniem tytułów własności majątku m. Krakowa, a w roku następnym powołany do komisyi archeologicznej Tow. naukowego, objechał Galicyę, a następnie Wielkopolskę, Pomorze, Litwę i Królestwo, gromadząc materyały do prac archeologicznych. W tym też celu udał się do Niemiec i Francyi (1856—1858). Odtąd porządkował zbiory archeologiczne Biblioteki Jagiellońskiej, zajmował się wystawą starożytności, urządzoną przez Tow. naukowe (1858) i zaczął tworzyć muzeum archeologiczne przy tymże Towarzystwie (1861). — W r. 1863 habilituje się jako docent archeologii i historyi sztuki średniowiecznej na uniwersytecie Jagiellońskim, w roku następnym otrzymuje stopień doktora filozofii, zakłada w r. 1866 gabinet archeologiczny uniwersytecki i zostaje profesorem nadzwyczajnym, a w r. 1875 zwyczajnym. Dziekanem wydziału był w 1878 r., rektorem w 1886 roku. Od roku 1858 był sekretarzem wydawnictwa dzieł Długosza, a w 1866 do 1884 uczestnikiem zarządu muzeum i biblioteki ks Władysława Czartoryskiego, od roku 1881 wykładał historyę sztuki w szkole sztuk pięknych. Od r. 1875 był konserwatorem zabytków historycznych oraz wykopalisk, a w czasach, gdy urząd ten sprawował, dokonane zostały ważne pomnikowe restauracye, jak ołtarza Maryackiego Wita Stwosza, Sukiennic, grobów królewskich, kaplicy Stefana Batorego, grobów na Skałce, grobowca Skargi, oraz ks. Ostrogskich w Tarnowie itd. Był czynnym członkiem Akademii umiejętności w Krakowie od r. 1873 i członkiem zagranicznym Akademii w Peszcie (1880), nadto członkiem Towarzystw naukowych, archeologicznych i antropologicznych w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu, Królewcu, Pradze, Norymberdze, Wilnie, Poznaniu etc.

Liczne bardzo są prace zmarłego w artykułach zamieszczanych w czasopismach, osobnych dziełach, lub broszurach. Do najbardziej znanych i rozpowszechnionych należy „**Sztuka**“.

W notatce tej nie ubiegamy się o wypowiedzenie krytycznego poglądu na długoletnią działalność zmarłego, lecz zaznaczamy z żalem ubytek męża zasłużonego nietylko wielką pracowitością, lecz umiłowaniem zarówno wszystkiego, co dotyczyło przeszłości jakoteż i przyszłości narodowej. Cześć jego pamięci!

Kronika.

Kraków, *28 lutego.*

Z komitetu Kościuszkowskiego. Jeszcze ciągle nadchodzą do komitetu wiersze od różnych osób do kantaty, którą ma chór odśpiewać w czasie obchodu rocznicy Kościuszkowskiej. A że, jak wiadomo, komitet, zwróciwszy się w tej sprawie do Kornela Ujejskiego, otrzymał zaraz od sędziwego wieszcza wspaniałe słowa na ową kantatę, niezrównane pod względem myśli i formy, za co uchwalił na zebraniu dnia 20 lutego b. r. przesłać autorowi wyrazy najżywszej wdzięczności i najwyższego uznania, zatem nadsyłanie nowych wierszy do tej samej kantaty nie ma celu.

Komitet zaprosił bezzwłocznie polskich kompozytorów do napisania muzyki na kantatę do słów Ujejskiego z tą wskazówką, aby się starali utworzyć taką do nich melodyę, któraby się wraz ze słowami w całym narodzie przyjąć mogła. Pragnie bowiem komitet, aby przepiękny ten wiersz z swoją muzyką wszedł do śpiewnika narodowego między najulubieńsze pieśni polskie i stał się przytem jedną z pamiątek obchodu setnej rocznicy Kościuszkowskiej.

Do artystów malarzy i rzeźbiarzy. Mam zaszczyt prosić pp. artystów malarzy i rzeźbiarzy, którzy już swe prace na wystawę lwowską zgłosili, albo zgłosić zamierzają, a osobnego zaproszenia, z powodów odemnie niezależnych, nie otrzymali, aby zechcieli się zejść w piątek d. 2 marca o godz. 7 wieczorem w lokalu Koła artystyczno literackiego.

Celem tego zebrania będzie wybór *jury* miejscowego dla dzieł przyznaczonych z Krakowa na wystawę krajową we Lwowie

Henryk Rodakowski.

Wiadomości osobiste. Z przyjaciółmi dra Adama Asnyka dzielimy się przyjemną wiadomością, otrzymaną dziś z Aden pod datą 12 lutego b. r., iż dotychczasowa jego podróż wielce korzystnie wpływa na stan zdrowia i w ogóle usposobienia podróżującego. „Pozbyłem się kaszlu — pisze dr. Asnyk — a nawet chronicznego bólu głowy, który mnie ciągle prześladował“. Nie potrzebujemy dodawać, iż obszerny serdeczny list zawiera pozdrowienia i ukłony dla licznych przyjaciół

Z Abazyi otrzymujemy wiadomość, iż stan zdrowia p. Mieczysława Pawlikowskiego poprawił się o tyle, iż może już odbywać przechadzki.

Delegat namiestnictwa p. Laskowski dzisiaj rano powrócił z Wiednia do Krakowa.

W sprawie nabycia domu ś. p. Matejki. *Czas* zamieścił wczoraj w kronice następującą wiadomość: Komitet wykonawczy do nabycia domu Matejki, złożony, jak wiadomo, z pp. Franciszka Slęka dyrektora kasy oszczędności, Tadeusza Stryjeńskiego, architekty, Piotra Stachiewicza, artysty malarza, i Ma-

Z obcego świata.

Przez

Waleryę Marrené.

Czytelnictwo stało się dziś dla wielu potrzebą konieczną. Musimy spożyć dziennie pewną dozę druku, jak się spożywa ilość pokarmu. Smak w tym względzie bywa rozmaity, stosownie do umysłowego rozwoju, ale potrzeba istnieje, stała się nawet drugą naturą.

Każde więc społeczeństwo spotrzebowywa terminowo pewną ilość utworów, które zapełniają różnego rodzaju dzienniki i czasopisma, przeznaczone do zaspokojenia głodu czytelników.

Zapotrzebowanie wpłynęło na obniżenie poziomu literatury. Kto musi na dzień i godzinę dostarczyć oznaczoną liczbę wierszy, nie może dawać ich zawsze w najlepszym gatunku. Nie ma tu mowy naturalnie o dziennikarstwie właściwem, ale o utworach wyobraźni, a głównie o powieści, która, jakkolwiek zajmuje skromne miejsce w odcinku gazet, stanowi nieraz o ich poczytności, a nawet istnieniu.

Utwory wysokiej literackiej wartości nie zawsze podobają się ogółowi czytelników, który zadowalnia się grubemi rysami, lubi efektowne sceny, mniej troszcząc się o psychologiczną prawdę i artyzm wykonania. Autorowie cieszący się największem powodzeniem nie są wcale najznakomitszymi, a jeżeli ci znakomici są zarazem poczytni, dzieje się to nie dla, ale pomimo ich przymiotów.

Wyborowe umysły nie są codziennością, dla nich tylko pisać, nie zawsze się opłaca, powodzenie to czynnik, z którym liczyć się trzeba, stąd w literaturze wyrobiły się różne prądy i poziomy, a często pierwszorzędni nawet powieściopisarze czynią ustępstwa smakowi ogółu. Faktem więc jest, że obok powieści poważnej rozwielmożniła się tandeta literacka, która wzbogaciła i rozsławiła mierności takie, jak Ohnet, Malot i wielu innych.

Krytyka jest po części w wspólce z autorami, nie szczędzi pochwał swym przyjaciołom i współpracownikom, trzeba ją więc przyjmować ostrożnie, jeśli się nie zna zakulisowych tajemnic piśmiennictwa. Dlatego to w sądach naszych o utworach zagranicznych nie możemy polegać na tem, co orzeka krytyka miejscowa. Gdyby zresztą nawet ta krytyka była sprawiedliwą, gdyby recenzenci nie powodowali się żadnemi stronniczemi względami, jeszcze nie moglibyśmy przyjmować bez zastrzeżeń ich sądów, bo one w wielu razach nie odpowiadają naszym pojęciom, naszym obyczajom, a wreszcie naszym potrzebom. Jeżeli więc ogół nie ma być obałamucony krytyka utworów obcych nie może być brana z drugiej ręki, nie może być tłómaczeniem lub streszczeniem tego, co piszą zagraniczne dzienniki, ale musi powstać na naszym własnym gruncie i zdawać sprawę z naszego stanowiska z dzieł znakomitszych, albo też znamiennych charakteryzujących kierunki, jakie się pojawiają w obcych literaturach, bo tylko takie zasługują na uwagę.

Kierunki i prądy krzyżują się obecnie w belletrystyce francuskiej, przeważa wśród niej jednak powieść psychologiczna — szczegółowa analiza uczuć i myśli danej jednostki. Zwykle służy jej za podścielisko jaka teza moralna, albo też problemat naukowy, kwestya dziedziczności, popędów rasowych, hypnozy, sugestyi itp.

Na tych strunach gra od lat kilku Rod, Bourget i kilku mniej poważnych, a teraz wstąpił na tę drogę Leon Daudet, najmłodszy przedstawiciel dynastyi, która od pewnego czasu jaśnieje na horyzoncie literackim.

Ojciec jego Alfons jest twórcą „Nababa“, „Nieśmiertelnego“, „Nouny Roumestan“ i wielu innych, które zapewniły mu sławę, stryj Ernest dostarcza hurmami romansów, zapełniających odcinki dziennikarskie, matka posiada dużo pretensyi, a za pomocą stosunków męża wydała parę książek bez wartości, przyjętych przez krytykę z grzecznym entuzyazmem, jak zaś utrzymują plotki literackie, ona to była autorką ostatniej powieści wydanej pod nazwiskiem męża „Róża i Nina“, w której nie było nawet śladu lwiego pazura wielkiego pisarza.

Leon Dandet, jak często się zdarza we Francyi, poszedł drogą wytkniętą mu przez rodziców. Nie wyłączając jednak Aleksandra Dumasa, żaden z autorskich synów ojcom nie dorównał.

Synowie posiadają zazwyczaj to, co w zawodzie autorskim nabytem być może, mianowicie doskonałą technikę. Posiada ją niezaprzeczenie Leon Dandet. Styl jego wyrobiony, świetny, giętki świadczy o wytrwałej pracy, a w dwóch powieściach, które w krótkich ustępach ukazały się w druku: „Haeres“ i „Czarna gwiazda“ (*l'Astre noir*), znać umysł wszechstronnie wykształcony, znajomość ludzi i doktryn, które nimi rządzą, znać autora, który wie, do czego dąży i z którym też liczyć się trzeba.

„Haeres“, historya młodego człowieka, jak dalej tytuł opiewa, przypominając zeszłowieczne romanse jest to powieść z naukową tendencyą, autor tłómaczy ją obszernie w przedmowie, według panującego w nowej szkole zwyczaju, zadaniem jego jest przedstawić wpływy dziedziczne, które koleją biorą górę w człowieku i są powodem wahań w jego charakterze i nierówności postępowania. Na poparcie swej teoryi Daudet przytacza zmiany powierzchowności dziecka; nieraz ono w pewnej fazie swego istnienia przypomina matkę w innej ojca, w innych znów dziadków lub bocznych członków rodziny. Swiadczy to, iż pierwiastki moralne zarówno jak i fizyczne przodków istnieją w człowieku mniej więcej utajone i że w danym razie mogą się oderwać i zmienić go z gruntu, a znów z kolei ustąpić innym wpływom.

Myśl to z pozoru dziwaczna, a jednak trudno odmówić jej pewnego prawdopodobieństwa. Wiemy niestety wszyscy z doświadczenia, że serce i charakter człowieka jest niczem ruchomym piaskiem, na którym szalony tylko może chcieć trwałe gmachy budować. Czy jednak dziedziczność, warunki życia, otoczenie, środowisko, czy też okoliczności są tylko pośrednim powodem zmiany, bo znajdują utajonych sprzymierzeńców w popędach dziedzicznych? Jest to zagadnienie do rozstrzygnięcia niepodobne, które zostawiać może obszerne pole domysłom i badaniom.

Można się zgodzić lub nie na tezę Daudet'a, przyznać jednak trzeba, iż problemat przez niego poruszony jest nowym i ważnym, tylko na sposób jego przedstawienia zgodzić się trudno, bo sam problemat powieści nie stanowi, w Haeresie zaś wypadki są jedynie przykładami, które służą autorowi do nieskończenie długiego demonstrowania swego zadania.

Tym sposobem osoby działające, to reprezentanci pewnych idei, to abstrakcye, wypowiadające to jedynie, co im powiedzieć wypada.

Zaznaczyć trzeba, że ten sposób pisania nie jest właściwością samego Daudet'a, posługuje się nim cała szkoła impresyonistów, do których zbliża się „Haeres“ brakiem akcyi i zamknięciem powieści w ramach ściśle psychologicznych. Nie ma w niej ani jednej sceny żywej, realnej, odczutej, nie ma zwykłej rozmowy, ani żadnego słowa, wypowiedzianego w sposób naturalny, są tylko rozprawy, w których Haeres, kochanka jego Klara, ksiądz Judin, uczony Fraban, wykładają swe tezy.

W chwili, kiedy był pod wpływem pierwiastku macierzyńskiego — rodzice odumarli go dzieckiem, — Haeres pokochał Klarę; porzucił ją, gdy przeważył pierwiastek ojcowski, który go pobudził do czynu i wiedzy. Klara wprawdzie nie stawiała mu w tem przeszkód żadnych, przecież bohater uczuł nagle przesyt, znużenie i niezwalczoną potrzebę samotnej pracy, opuścił więc Klarę bezmiłosiernie, wbrew przysiędze, że się z nią ożeni, ażeby prowadzić swe eksperymenta życiowe.

Spotyka w nich same rozczarowania, nauka wydaje mu się marną, a marniejszymi jeszcze jej reprezentanci. Od czasu do czasu odbiera smutne wieści o Klarze, i wówczas doznaje wyrzutów sumienia. Wyrzuty te jednak nie są dość silne, by go zmusić do spełnienia swych przysiąg.

Słusznie więc bardzo stary proboszcz Judin wybucha oburzeniem i gromi Haeresa: „Kradniecie, zabijacie kłamiecie i mówicie: Nie jestem za to odpowiedzialny, działałem pod wpływem pradziada, który kierował moją ręką. Zmieniłem się, bom uczuł w sobie nowe siły, oprzeć się im nie mogłem. I wszyscy mają wam wierzyć? mają uznawać te piękne doktryny? Nie ma już sumienia, nie ma moralności, nie ma żalu za złe spełnione, skoro się nawet nie uznaje winy.“

Narzekania księdza Judin nowemi nie są; powtarzano je tysiąckrotnie z powodu determinizmu. Tutaj jednak mamy determinizm skomplikowany kolejnemi dziedzicznemi wpływami, które sprawiają, że Haeres działa równie szczerze, gdy kocha Klarę, jak i wówczas, kiedy ją opuszcza Gdzież tu znaleźć istotnego człowieka? jakim sposobem go poznać?

Po wpływie matki i ojca, opanowywa Haeres'a wpływ najgorszy — wuja rozpustnika. Z odrazą w sercu, party siłą, której się oprzeć nie może, i dodajmy wcale się oprzeć nie usiłuje, bohater Daudet'a rzuca się w otchłań zepsucia. Aż wreszcie wśród orgii dźwięki Mozarta i Bethowena budzą w nim niespodzianie wspomnienie Klary. Ona grała te same nuty. I nagle zły czar pryska i Haeres, wolny od wszystkich upiornych sił, odnajduje samego siebie. Własna jego indywidualność długo kształtowała się w tajemnicy, aż objawia się wreszcie i teraz dopiero staje się on prawdziwie sam sobą, wolny od sentymentalizmu matki, surowości ojca i rozpusty wuja. Rzuca wówczas współbiesiadników i biegnie do ukochanej. Ona przyjmuje go, jakby nigdy przeciw niej nie zawinił. Ale długie cierpienie wyczerpało jej siły, umiera, a Haeres zabija się nad jej trupem.

Autor dodaje, iż dziedziczność ustąpiła fatalizmowi.

Trzeba przyznać, że teorya młodego Daudet'a niezmiernie komplikuje życie, i że jeśli oprócz rodziców mamy się obawiać dziedzicznego wpływu wszystkich ciotek, stryjów, wujów, dziadków, to małżeństwa z rozsądku staną się wprost niemożliwe i chyba ślepa namiętność mogłaby zmusić jednostkę, do rzucenia się na hazardy życia wespół z osobą, która zawsze dla niej stanowić musi cyfrę niewiadomą tem bardziej jest taką sama dla siebie.

Na szczęście, istnieje cała szkoła, która także na podstawach naukowych broni praw wyrobionej jednostki do samodzielności. Jeśli sugestya działa tylko na istoty słabo rozwinięte umysłowo i nie może zmuszać do spełnienia czynów sprzecznych z etycznemi pojęciami, jak tego dowodzą przeciwnicy bezwzględnej szkoły z Nancy, tem mniej wbrew nim działać mogą wpływy dziedziczne. Wyrobienie charakteru, zdrowie fizyczne i moralne, oto najlepsza gwarancya przeciwko rozpaczliwym teoryom, uchylającym zasłonę psychicznej istoty, lub sądzącym, że je uchylają.

Nie można jednak teoryj tych kłaść na karb autora, ani go winić, że wziął je za tło swego utworu. Główną wadą Haeresa jest niezmierna rozwlekłość, nienaturalność, a wreszcie brak talentu, który nie jest rzeczą nabytą, a który umie ożywić każdą treść i wydobyć z niej złote blaski. Może kiedyś i ten dziedziczny dar ojca — mówiąc wedle teoryi Haeresa — odezwie się w Leonie Daudecie dziś młody autor ulega widocznie wpływowi matki, stryja, lub jakiego innego przodka, bo można znaleźć w jego książce wszystko oprócz talentu.

Daleko więcej zajmującą co do treści jest druga powieść młodego autora „Czarna gwiazda“. Jest to historya domowa sławnego człowieka i wszystkich małostek, nędz, grzechów, zbrodni nawet jakie kryją się pod jego wielkością, pomimo jednak większego ożywienia, doskonalszej techniki Haeres lepiej charakteryzuje autora i stanowisko, jakie zajął w literaturze współczesnej, o które głównie idzie w krótkich sprawozdaniach. Z tego powodu Haeres więcej nadaje się do rozbioru i lepiej zaznajamia czytelnika ze swym twórcą.

ryana Sokołowskiego, prof. uniwersytetu, — przybrał do swego grona p. Konstantego Górskiego. Komitet jest obecnie zajęty spisywaniem artystycznych zbiorów po Matejce, w celu ich częściowego nabycia za fundusz, w tym celu przez Sejm uchwalony. Jednocześnie badany był dom przy ulicy Floryańskiej dla przekonania się o jego cenie i możliwem zastosowaniu do muzealnych potrzeb. Członkowie komitetu przyszli do przekonania, że z niewielkiemi zmianami, nienaruszającemi charakteru budowy, można będzie z łatwością otrzymać jasne schody i urządzić wnętrze w sposób nietylko odpowiedni, ale prawdziwie malowniczy i piękny tak, że Muzeum Matejki, skoro raz wejdzie w życie, stanie się w całem tego słowa znaczeniu ozdobą Krakowa, pełną żywego i pociągającego interesu dla swoich i obcych."

Z obowiązku powtarzamy powyższą wiadomość, jest ona bowiem w ciągu czterech miesięcy, dzielących nas od zgonu mistrza, pierwszą stawiającą projekt nabycia domu Matejki na gruncie praktycznym, bo imieniem komitetu daje zapewnienie, iż dom da się na Muzeum zamienić. Pożądanem chyba byłoby także zawiadomienie ogółu, jaka jest cena, za którą dom możnaby kupić i ile chociażby w przybliżeniu kosztować mogą projektowane zmiany. Nie wątpimy, iż wyjaśnienia te wpłynęłyby na ofiarność publiczną, — zatem w interesie nie jednostek, lecz sprawy samej należałoby nie ociągać się z ich ogłoszeniem.

Odczyt prof. Trzaskowskiego, z rzędu trzeci, urządzony staraniem krak. Koła pań Tow. „Szkoły ludowej", odbył się w poniedziałek przy licznym, mimo niepogody, udziale publiczności. Prelegent bardzo zajmująco przedstawił powstanie i rozwój pisma i potrafił zainteresować słuchaczy, za co mu podziękowano rzęsistemi oklaskami.

Doroczne walne zgromadzenie członków Stow. młodzieży handlowej odbędzie się w niedzielę dnia 4 marca o godzinie 2½ po południu w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Floryańskiej l. 28 II piętro, na które wszystkich członków zaprasza prezydyum.

Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie posiedzenie w sobotę dnia 3 marca b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali 43 *Collegii novi*, z następującym porządkiem dziennym: 1) Dr. E Bandrowski: „Z historyi znaków chemicznych". 2) Dyskusya nad odczytem dra Ziemby: „Propedeutyka prawa w szkołach średnich". 3) Wybór jednego członka wydziału. 4) Luźne pogadanki (sprawa ożywienia działalności Koła).

Ostatnie walne zgromadzenie Koła odbyło się d. 3 lutego b. r. Ze sprawozdania, przedłożonego przez ustępujący wydział, okazuje się, że Koło liczy obecnie 165 członków. W ciągu r. 1893 odbyło się 7 posiedzeń, na których wygłosili odczyty w sprawach naukowych, lub pedagogiczno-dydaktycznych: dr. Molin, dr. Koneczny, dr. Miodoński, prof. W. Kulczyński, dr. M. Sokołowski, dr. Karbowiak i dr. Ziemba. Odbyły się nadto w minionym roku za staraniem wydziału odczyty publiczne prof. E. Grzębskiego, dra N. Cybulskiego i dra A. Kwaśnickiego, dotyczące fizycznego wychowania młodzieży. — Na wniosek prof. Winkowskiego uchwaliło walne zgromadzenie przeznaczyć 100 złr. na fundusz im. A Mickiewicza z pozostałości kasowej z r. 1893, wynoszącej 435 złr. 18 ct.

Na r. 1894 wybrało walne zgromadzenie przewodniczącym Koła dra Ernesta Bandrowskiego, zastępcą dra H. Jordana, na członków wydziału wybrano: prof. S. Bednarskiego, ks. dra J. Bukowskiego, dra J. Bystronia, prof. A. Gąsiorowskiego, prof. W. Hecka dra K. Krotoskiego, dra A. Kurpiela dra A Lewickiego, prof. M. Mazanowskiego i dra A. Miodońskiego.

Pospiech poczty. List nadany w Wiedniu, jak dowodzi stampila pocztowa, d. 25 b. m., zawierający ważną dla nas korespondencyę (sprawozdanie z Koła polskiego), otrzymaliśmy bez stampili poczty przyjmującej w Krakowie wczoraj, t. j. 27 b. m. wieczorem. Notatką tą wyjaśniamy Szan. Czytelnikom opóźnienie dziennika w poinformowaniu o obradach Koła polskiego w Wiedniu.

Wieczór Słowackiego. Komitet uprosił p. Paszkowską do współudziału w wieczorze. Projekt apoteozy Słowackiego wygotował już p. Piotr Stachiewicz. Wszystkie główne postacie z dzieł Słowackiego są w nim uwzględnione, a obraz cały przedstawia się wspaniale. Przy odsłonięciu apoteozy deklamować będzie p. Paszkowska. Chór akademicki pod kierownictwem p. W. Barabasza odśpiewa między innemi polonez z „Hrabiny" Moniuszki z towarzyszeniem orkiestry 13 pułku. Artysta naszej sceny p. Edmund Rygier oddeklamuje „Grób Agamemnona". Punktem atrakcyjnym wieczoru będzie śpiew solowy p. Władysława Floryańskiego, który odtworzy swe najlepsze kreacye.

„Dziennikowi Polskiemu" nie po raz pierwszy zmuszeni jesteśmy uczynić uwagę iż nie mamy nic do zarzucenia, gdy z korespondencyj oryginalnych, a płaconych przez nasze pismo, korzysta w interesie czytającego ogółu, — lecz sądzimy, mamy prawo żądać, aby czyniąc z korespondencyj naszych przez dosłowny przedruk osobne swoje artykuły, zechciał wymieniać źródło, z którego je czerpie. Stosuje się to do zamieszczonego na frontowej kolumnie *Dziennika Polskiego* artykułu p. t. „Organizacya kupiectwa polskiego w W. Ks. Poznańskiem", który jest dosłownym przedrukiem poznańskiej naszej korespondencyi.

† **Władysław Motty.** W Poznaniu umarł członek redakcyi *Dziennika Poznańskiego* Władysław Motty.

Ś. p. Władysław urodził się w Poznaniu w dniu 6 kwietnia 1851 roku z Marcelego i ś. p. Waleryi z Bukowieckich małżonków Mottych, zacnych rodziców i rodziny, dla których społeczeństwo wielkopolskie ma cześć i szacunek i która się zaszczytnie zapisała w dziejach tej dzielnicy Polski. Gimnazyum św. Maryi Magdaleny ukończył w r. 1869 — następnie udał się do Berlina do akademii sztuk pięknych, a stamtąd po półrocznym pobycie do Monachium, — gdzie w zawodowie artystycznym kształcił się od r. 1870 do 1873. W tym roku porzucił studya artystyczne i udał się do Wrocławia, gdzie na tamtejszym uniwersytecie poświęcał się studyom prawniczym. W trzy lata złożył egzamin referendaryuszowski i pracował w sądzie wschowskim, kościańskim i innych. Jego duszy wszakże poetycznej i pełnej fantazyi prawnictwo nie przypadało do smaku, wkrótce więc zawód ten porzucił i oddał się pracy literackiej, artystycznej i publicystycznej. Przebywał też w tym celu jakiś czas w Warszawie, a następnie w Paryżu. Powróciwszy stamtąd, poświęcił się przeważnie dziennikarstwu, któremu po sam koniec życia wierny pozostał, a na tem polu z wielką chlubą i zaszczytem pracował.

Już w roku 1892 drukował w *Dzienniku Pozn.* obszerne studyum o „Dziadach" i „Kordyanie". Następnie napisał powieść „Ibrang Hoisthohl" (z pamiętników szukającego ideału), dramat „Demon miłości" i drugi „W zapasach z losem" i wiele innych utworów, ogłaszanych w rozmaitych pismach polskich.

Prócz tego w zakresie rysownictwa pomieścił wiele rysunków swych w pismach warszawskich, w *Illustrirte Leipziger Zeitung*, w *Le Monde illustré*, ilustrował swemi rysunkami dzieła Flamariona (fantazyjne opisy ciał niebieskich), dalej „Bajki z tysiąca i jednej nocy", „Bajki i legendy polskie", „Bitwy i potyczki z roku 1831", „Wojsko polskie z roku 1831". W Towarzystwie Przyjaciół Nauk znajdują się dwie jego akwarele z dziedziny malarstwa rodzajowego. Wspomnieć się także godzi, iż zrobił paletę dla Sary Bernhard, na której uwiecznił ją we wszystkich jej rolach

Z dyrekcyi ruchu kolei państwowych otrzymujemy następujące pismo: W kronice Nr. 47 z d. 28 lutego b. r. Szanownego pisma umieszczono zażalenie z powodu niewygód, na jakie narażeni są podróżni, jadący koleją państwową w okręgu krakowskim, które to zażalenie powoduje podpisaną c. k. Dyrekcyę ruchu do upraszania Szanownej Redakcyi o umieszczenie następujących uwag w łamach swego pisma.

Zażalenie wspomniane nie daje podstawy do dochodzenia, gdyż z niego nie można dojść, w której stacyi i przy którym pociągu miała podróżnych spotkać nieprzyjemność niewygodnego usadowienia, jakoteż kto ze służby kolejowej zawinił to, nie ma bowiem wspomnianego nawet czasu, po którym możnaby poznać, przy jakim pociągu wydarzenie miało miejsce. Gdyby osoba skarżąca, zamiast szukania opieki u prasy, udała się wprost ze swem zażaleniem do zarządu kolejowego, bądź to wpisując je do dotyczącej księgi na którejkowiek stacyi, bądź też przedkładając ustnie lub pisemnie podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu, byłaby już miała zupełne zadośćuczynienie. Dyrekcya ruchu trzymając się bowiem tej zasady, że kolej jest dla publiczności, a nie publiczność dla kolei, stara się wszelkiemi siłami o zapobieżenie jakimkolwiek nadużyciom i niewłaściwościom ze strony swych podwładnych i występuje z całą surowością przeciw tymże, ilekrotnie oni swem postępowaniem dadzą publiczności powód do usprawiedliwionej skargi. Dyrektor ruchu *Koloswary*

Sto tysięcy złr. ofiarował recenzent teatralny staroczeskiego *Hlasu Naroda*, F. Ruth, na założenie w Pradze drugiego czeskiego teatru. Teatr ten wedle woli ofiarodawcy ma kultywować sztukę lekką i stać pod zarządem gminy.

Pożar. Onegdaj po południu wybuchł pożar w fabryce spirytusu, dawniej Mikolascha, obecnie Jakóba Sprechera za rogatką Gródecką we Lwowie. Ogień trwał od godziny 4 po południu do północy. Cały gmach główny fabryki z aparatami i maszynami zgorzał aż do ziemi. O ratunku nie było ani mowy; zdołano jedynie pożar zlokalizować. Straty ogromne, fabryka jednak była zabezpieczona. Przyczyna pożaru niewiadoma. W czasie pożaru szalała nad Lwowem gwałtowna śnieżyca

Mianowania. P. prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował Jana Iwaniszowa, podoficera rachunkowego 90 pułku piechoty w Jarosławiu, kancelistą sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Korespondencya Redakcyi.

Gronu bezimiennych inżynierów. Dla zdrowia panów, ze względu, iż dobry humor jest najlepszym zdrowia dowodem, prosimy o dalszy materyał.

Panu Wł. Gr. w Gorlicach. Wiadomość mogłaby być drukowaną w rubryce „Nadesłane".

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z Teatru. Wczorajsza premiera nieliczną ściągnęła publiczność do teatru, czemu dziwimy się bardzo, bo chociaż „Dziewice" przez Marco Praga nie mają większej wartości literackiej i artystycznej, bądź co bądź jest to jednakże nowość i powinnoby być rzeczą ciekawą dla publiczności ujrzeć na scenie utwór z nowej dziedziny, bo ze współczesnej produkcyi literatury włoskiej zaczerpnięty. Rzecz ta w każdym razie napisana jest dosyć zręcznie, a pomysł świeży — oraz trafna obserwacya życiowa, w osnowie sztuki leżąca, pomimo licznych jej braków, czynią komedyę tę zajmującą. — Nie jest to sztuka dla podlotków, przedstawia bowiem półświatek włoski ze strony dosyć drastycznej, ale nie razi wcale trywialnością lub cynizmem. Gra naszych artystów, poprawna i wogóle dobra, zapewnia sztuce co najmniej kilka przedstawień, na których publiczność może się bawić. Sądzę tylko, iż obsadę niektórych ról należałoby zmienić, szczególnie zaś rolę Pauliny uważamy dla p. Leszczyńskiej za nieodpowiednią. Na wyszczególnienie zasługują kreacye p. Morskiej i p. Kamińskiego. P. Lubicz także grał bardzo dobrze.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 27 lutego. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 7·15 do 7·85. Żyto od 6·10 do 7·10. Jęczmień od 5·50 do 6·05. Owies z opłatą akcyzową od 7·04 do 7·44. Groch od 10·— do 12·—. Tatarka od 7·— do 9·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 14·—. Siano od —·— do 4·—. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 4·20. Ziemniaki za hektolitr od 2·30 do 2·50. Jaja za kopę od 1·20 do 1·50. Masło za garniec od 4·— do 4·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 77·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg —·— do —·—.

Z krak. Zakładu kontumacyjnego. (Targ na nierogaciznę). — Przypędzono dnia 26 i 27 lutego 1894 na targ 5886 sztuk.

Notowano: Prosięta 20 do 26 złr. za parę. — Chude 26·— do 32·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 37 do 40 ct za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 5307 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Na wczorajszy targ (27 b. m.) zapowiedziano 10622 a przypędzono 10140 świń. Z tego było 3550 świnek i 6500 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 45 do 46 ct., średnie po 42 do 44 ct., — lekkie po 36 do 41 ct., świnki po 30 do 40 centów.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 28 lutego.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·1 mm	744·8 mm	745·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+5°,0	+4°,8	+8°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	W 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	87 %	90 %	74 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	8

Uwagi: W nocy trochę deszczu.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 28 lutego. Koło polskie uchwaliło jednomyślnie zgodzić się na wnioski, dotyczące formalnego traktowania nowego kodeksu karnego w plenum Izby i wyznaczyło członków w komisyi kodeksowej pracujących do przemawiania w Izbie na posiedzeniu, które się odbędzie w piątek.

Wiedeń, 28 lutego. Komisya budżetowa zajętą była rozprawą nad wnioskiem naglącym odnoszącym się do nędzy w Galicyi — i przyjęła wniosek sprawozdawcy p. Kathreina, zawierający wezwanie do rządu, aby zbadał ponownie stan nędzy w Galicyi i aby w razie potrzeby zażądał od Izby nowych kredytów na złagodzenie nędzy.

Minister Bacquehem przypomniał, że z kredytu już dawniej uchwalonego przeznaczono dla Galicyi kwotę 200.000 złr. Z tego tylko 25.000 przeznaczono dla nędzą dotkniętych w powiecie husiatyńskim, 175.000 zaś dla okolic dotkniętych wylewami. Ta ostatnia kwota jest do dyspozycyi. Rozdzielanie jej rozpocznie się w początku marca. Oprócz tego do dyspozycyi jest kwota 400.000 złr. ze środków przez kraj przeznaczonych; z tego 100.000 złr. na wsparcia, a 300.000 złr. na pożyczki bezprocentowe.

W tej chwili nie można jeszcze powiedzieć, czy uchwalenie nowych środków pomocy jest potrzebnem. Minister przyrzekł dalej, że tej sprawy nie spuści z bacznego oka i zapowiedział, że w razie potrzeby nie omieszka zarządzić środków odpowiednich.

Wiedeń, 28 lutego. W komisyi budżetowej na wywody p. Herolda odrzekł prezes gabinetu ks. Windischgraetz, że w gabinecie są reprezentowane rozmaite zapatrywania. Rozumie się, że ministrowie jako zgodne w sobie ministerstwo opierają się na podstawie zgodnych przekonań, oraz owego programu, który przez prezesa ministerstwa został Izbie przedłożony.

Na zapytanie o zachowanie się ministerstwa względem sprawy równouprawnienia narodowego oświadczył prezes ministerstwa, że w tej mierze rząd zawsze pamiętać będzie i uwzględniać obowiązujące ustawy i rozporządzenia i że z jednakową życzliwością postępować będzie względem wszystkich narodowości.

Przy omawianiu różnych działów czynności rządowej nadarzy się sposobność powrócić ewentualnie do sprawy poruszonej i szczegółowo ją roztrząsać.

Co się tyczy stanu wyjątkowego w Pradze i okolicy odwoływano się do wspaniałomyślności rządu. Rząd nie zdecydował się bynajmniej lekkiem sercem do zarządzenia tak poważnych środków. Byłoby to rzeczywiście dowodem wspaniałomyślności, gdyby ci, którzy na mocy swego stanowiska używają powagi u narodu czeskiego, — zechcieli swego wpływu użyć w tym kierunku, aby mogły nastać stosunki, któreby rządowi dostarczyły możności do usunięcia stanu wyjątkowego.

Rząd był zapytywany o środki mogące przyczynić się do załatwienia sprawy czeskiej. Na to pytanie prezes ministerstwa ze swego stanowiska nie może zgodzić się na sam wyraz: „sprawa czeska". Rząd zresztą nie posiada sam wyłącznie środków, mogących przywrócić stan zadowalniający w Czechach; do tego celu potrzeba użyć także środków, których druga strona może dostarczyć.

Rząd zdaje sobie jasno sprawę z doniosłości poruszonych kwestyj społeczno-politycznej natury. Prezydent ministrów wskazuje na wniesiony projekt ustawy dotyczący statystyki pracy. Rząd pilną uwagę zwracać także będzie na projekta wychodzące z inicyatywy Izby i w miarę możności je poprze. W sprawie reformy wyborczej oświadcza minister, że jej zasady ułożono na podstawie deklaracyi rządowej. Będzie ona dalszych obrad przedmiotem.

Komisya budżetowa przyjęła cyfrę funduszu dyspozycyjnego; przeciw tej cyfrze głosowali: Herold, Kaizl, Klaic i Meznik.

Wiedeń, 28 lutego. W dalszym toku rozprawy w komisyi budżetowej na zapytanie p. Beera, czy przewidzianą jest także pomoc dla Moraw, odpowiedział Bacquehem, że dochodzenia dotyczące wykazały, że i w tym kraju jest także brak paszy, chociaż w drobnych tylko rozmiarach. Na podstawie tych dochodzeń minister oddał do dyspozycyi dla Moraw kwotę 23.000 z kredytów dozwolonych, a ze środków krajowych Sejm wyznaczył na to 100.000 złr.

Wiedeń, 28-go lutego. Wniosek Kathreina, postawiony dziś w komisyi budżetowej, brzmi: Wzywa się rząd, aby zbadał szkody, zrządzone ubiegłego lata przez powodzie i ulewy i na wypadek, gdyby się okazało, że pomimo już danej pomocy państwowej, krajowej i prywatnej, nędza wśród ludności trwa jeszcze ciągle, aby dla jej ulżenia przyznał odpowiednią pomoc z środków państwowych, i ku temu na drodze konstytucyjnej zażądał potrzebnego kredytu.

Po przemówieniu ministra spraw wewnętrznych Bacquehema wniosek ten przyjęto i uchwalono postawić go jako naglący w imieniu komisyi budżetowej na najbliższem plenarnem posiedzeniu Izby.

Wiedeń, 28 lutego. Dzienniki donoszą zgodnie, że minister spraw zagranicznych Kalnoky i minister handlu Wurmbrand wyjeżdżają w tych dniach do Budapesztu celem porozumienia się z rządem węgierskim co do rokowań Austro-Węgier z Rosyą o traktat handlowy. *N. Fr. Presse* dowiaduje się, że ostatnia nota rosyjska, która nadeszła do Wiednia, zawiera zrzeczenie się zmiany cła od nafty, żąda w kwestyi ceł od zboża utworzenia autonomicznej taryfy cłowej na czas trwania traktatu i zniżenia cła od żyta z 1½ na 1 złr. Powyższy dziennik donosi dalej, że z obu stron istnieje nadzieja, że wzajemne porozumienie nie jest wykluczonem.

Wiedeń, 28 lutego. Według sprawozdania lekarskiego dzisiaj w południe ogłoszonego arcyksiężna Marya Immaculata wczoraj po południu miała się chwilami gorzej. W nocy sen był przerwany. Dziś rano temperatura 39·7. Gojenie się rany zadowalniające. W niższej części płuc mały katar. Inne objawy chorobowe takie same, jak wczoraj.

Wiedeń, 28 lutego. Wdowie po burmistrzu Prixie między innymi złożył kondolencyę minister Kalnoky w słowach gorących.

Praga, 28 lutego. Przed gmachem Kasy zaliczkowej imienia Wacława znaleziono dziś rano bombę w kształcie gruszki, napełnioną 25 gramami prochu wybuchowego. Bomba była zrobiona z gipsu przepełnionego gwoździami. Lont wygasł.

Budapeszt, 28 lutego. W Izbie poselskiej p. Ugron zgłosił interpelacyę o pogłoski, zapowiadające zmobilizowanie armii.

Monachium, 28 lutego. Cesarz Franciszek Józef przybył tu wczoraj wieczór o godz. 6½. Obiad spożył u córki księżnej Gizeli. O godz. 9 odjechał dalej.

Berlin, 28 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu w rozprawie wstępnej przemawiali pp. Koenig antisemita i Lutz ze związku ziemiańskiego przeciw traktatowi, a p. Bennigsen za traktatem.

Dalszy ciąg rozprawy odłożono na dzisiaj.

Berlin, 28 lutego. W parlamencie wśród obrad nad traktatem handlowym z Rosyą oświadczył kanclerz Caprivi, że traktat ma być pomostem łączącym dwa państwa, a według uznania znawców jest dobrem dziełem. Pomimo ataków ze strony pewnego odłamu prasy kanclerz wytrwa na stanowisku, jak długo to podobać się będzie cesarzowi, nie byłby jednak w stanie dzieła tego dokonać bez wielostronnego poparcia i bez przeświadczenia o potrzebie traktatu. Z politycznego punktu widzenia wszechstronne uznanie budzi traktat, a także przodujący mężowie stanu Austro-Węgier i Włoch wyrażali tylko radość z dokonania tego dzieła.

Traktat służy celowi polityki niemieckiej, to jest utrzymaniu pokoju.

Temu samemu celowi służą trójprzymierze i przedłożenia wojskowe.

Paryż, 28 lutego. Z okazyi rocznicy bitwy pod Sebastopolem w. książę Michał przysłał telegram do marszałka Canroberta, kończący się wiwatem na cześć armii i floty francuskiej, oraz na cześć marszałka.

Paryż, 28 lutego. Senat przyjął na wczorajszem posiedzeniu 189 głosami przeciw 32 bez zmiany projekt do ustawy o cłach zbożowych.

Mentona, 28 lutego. Wczoraj przybyła tu cesarzowa austryacka Elżbieta.

Sofia, 28 lutego. Stan zdrowia księżnej trwale się polepsza. Profesor Neusser dziś stąd wyjechał.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 28 lutego 18[illegible]4 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	[illegible]0
Zjednoczony dług w srebrze	98	15
Austryacka renta złota	120	30
4% austryacka renta (marcowa)	97	80
4% węgierska renta złota	117	70
4% węgierska renta koron.	95	05
Akcye banku austro-węgierskiego	1014	—
Akcye kredytowe	366	50
Londyn	125	—
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	17½
20 marek	12	25
20-to frankówki za sztukę	9	93
Banknoty włoskie	43	25
Dukaty austryackie	5	91

Wiedeń 28 lutego. Ruble 134·12 Cena nafty 19·25 — 21·—. Spirytus 17·50 — Żyto 6·06 Pszenica 7·38 Owies 6·86.

Berlin, 28 lutego. Godzina 3 minut 30 po poł. Austryackie kredyty 226·10 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 98·— mrk. Austryacka srebrna renta 94·40 mrk. Węgierska złota renta 96·20 mrk. Węgierska renta koronowa 91·70 mrk. Austryackie banknoty 163·40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 132·— mrk. Ruble 219 — mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 94·75 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nasz przemysł na wystawie w Chicago. Przyjemną jest rzeczą spotkać się w urzędowych sprawozdaniach z wystawy w Chicago ze wzmianką, że i przemysł galicyjski miał tam także swoich przedstawicieli. Znana firma „Maurycego Reicha, następcy w Biały, c. k. kraj uprz. fabryka spirytusu, likierów i octu", którą niezawodnie można zaliczyć do pierwszorzędnych w kraju, była jedynem galicyjskiem przedsiębiorstwem, które nie bojąc się ani trudów, ani niezmiernych kosztów, stanęło za oceanem do współzawodnictwa z tamtejszą konkurencyą i odniosło zwycięstwo, otrzymując premię, przez co znowu, jak w swoim czasie w Paryżu, Brukseli, St. Gilles, Pradze i na innych większych wystawach, złożyło dowód, że także galicyjskie produkty trzeba zaliczyć pomiędzy najlepsze. Wymiona firma odznaczoną została istotnie za swe „polskie jedyne likiery" najwyższą nagrodą. Bodaj tylko i nadal działała z chlubą dla ojczystego przemysłu!

Kraków, dnia 28/2.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	133 50	134 50
Marki niemieckie za 100 mar.	60 80	61 30
20-to frankówka złota	9 90	10 —
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic za złr. 100	100 —	100 70
4% Obligacya poż. kraj. z r 1891	96 —	96 90
4% Obligacya poż. kraj. kor. z r. 1893	96 —	97 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 50	98 20
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 20
5% Obligi komunalne Banku kraj. II Em.	102 30	103 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	98 —	99 —
4% " " " " II Em.	98 —	99 —
4½% " " " "	99 75	100 25
5% " " Banku hip. z prem. 10%	109 75	110 50
5% " " " zwr. za 40 lat	100 75	101 50
4½% " " " "	100 10	100 80
5% " Król. Pol. za rubli 100	99 —	100 —
4% " likwidac. 100	95 —	96 50

Lwów, dnia 27/2.

	płacą	żądają
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	216 —	219 —
Kolei lwowsko-czerniow.-jas. po 200 złr.	270 —	273 —
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	368 —	378 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	— —	215 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 80	101 50
4½% Listy zast. Banku kraj za złr. 100	100 50	101 20
4½% " " Tow. kred. ziem. za złr. 100	— —	— —
4½% " " " okr. 52 złr. 100	98 20	98 90
4% [illegible]		

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 20	97 90
5% Oblig. komun. Banku kraj. II em.	102 30	103 —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	100 —	100 70
4% Pożyczka krajowa z r. 1891	96 40	97 10
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	96 40	97 10
Losy miasta Krakowa	24 50	26 50

Wiedeń, dnia 27/2.
Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa za złr. 100	98 20	98 40
5% " " srebrna za złr. 100	98 15	98 35
4% " " złota za złr. 100	120 20	120 40
4% Renta waluty koron 200 kor.	97 65	97 85
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	148 —	150 —
5% " z r. 1860 na 500 złr. za 100	146 50	147 —
5% " z r. 1860 na 100 złr. za 100	160 50	161 50
" z r. 1864 bez % całe za 100	199 50	200 50
Karola Ludwika na 210 złr. 8·40	217 25	217 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	95 10	95 30
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	152 50	153 —
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	142 50	143 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 —	97 70
Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1889	100 —	100 80
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	96 50	97 —
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	96 50	97 —
4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr.	95 10	96 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	115 25	116 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. za kor. 200	98 50	99 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100 50	101 —
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102 25	102 50
4% Bank austro-węg. 40½ let. za złr. 100	99 90	100 70
4% Banku austro-węg. 50 let. za złr. 100	99 90	100 70
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	128 60	130 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapesteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	10 75	10 90
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	197 —	198 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	25 25	26 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 75	19 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 60	13 40
Rudolfa na 10 złr. w. a.	24 50	25 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	— —	— —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
8·—	Anglobank na 200 złr.	158 70	159 50
7·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	130 80	131 50
14·50	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	364 50	365 —
20 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	435 —	436 —
25·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	372 —	— —
13 —	Laenderbank na 200 złr.	254 —	255 —
42·40	Austro-węgierski na 600 złr.	1010 —	1014 —
14·50	Unionbank na 100 złr.	268 —	269 —
4·—	Kolej arc. Albrechta na 200 złr.	95 75	96 25
129·25	Ferdynanda Północna na 1050 złr.	2945 —	2955 —
14·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	266 40	267 [illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.